Nr. 11-12 (związkowy) Poznań, grudzień 1924.

Gazeta dla Kobiet

Organ Związku Kobiet Pracujących

Szczęść Boże!

Ad multos annos!



Dnia 1. grudnia 1924 w poniedziałek, odbyła się w ognisku Domu Związkowego rzadka uroczystość. Zarząd Główny Związku Kobiet Pracujących składał Założycielowi, Życzliwemu Przyjacielowi i Troskliwemu Opiekunowi Związku Kobiet Pracujących, Księdzu Prałatowi Adamskiemu z okazji Jego dwudziestopięciolecia kapłańskiego wyrazy szczerej wdzięczności i serdecznego życzenia.

Pani Zofja Starkowa, wiceprzewodnicząca Głównego Zarządu wygłosiła następujące przemówienie:

Czcigodny Księże Prałacie!

Z przyjemnością przyjęłam ten miły obowiązek, aby Ci, Czcigodny Księże Prałacie, w imieniu całego Związku Kobiet pracujących, złożyć serdeczne życzenia z okazji 25-letniego jubileuszu kapłaństwa.

Niech Bóg błogosławi i wspiera łaską Swoją w najdłuższe lata.

W życzeniach łączy się nasza najgłębsza, szczera wdzięczność za tyloletnią niestrudzoną i nieustanną opiekę, jaką otaczasz liczne rzesze kobiet, które mozolną, nieraz trudną pracą zmuszone zdobywać chleb i utrzymanie nie tylko dla siebie, ale często i dla swych rodzin. Związek kobie prac., to Twoje dzieło Księże Prałacie.

Pamiętam jego początek, pierwsze zebrania, gdzie jako młody kapłan stanąłeś do pracy. Przypominam sobie dziś żywo salę dominikańską, a w niej tłumy kobiet najrozmaitszych zawodów. Przybyły na roczowanie, bo odczuwały swój los ciężki i niesprawiedliwość jaka im się działa.

Nie posiadając prawa, pozostały bez opieki, rzucone na świat, ciernistą szły drogą, wyzyskiwane, niedostatecznie opłacane, a jednak obawa przed głodem zmuszała je do przyjmowania pracy, jaka im się nadarzyła.

Poznałeś Księże Prałacie ich smutne warunki życia, a zarazem bezsilność, często niezaradność, dlatego podążyłeś z pomocą, stając się ich doradzcą i nauczycielem.

W przystępny, zrozumiały i łagodny sposób starałeś się pouczać, jak mają uszanować godność kobiety, wskazywałeś drogi, któreby im ulżyły w ciężkiej ich doli, tłomaczyłeś rozporządzenia władz pruskich, z których nie korzystały, bo ich nie rozumiały, poznały wtenczas w Tobie, Księże Prałacie, obrońcę i opiekuna. —

Widocznie, Bóg błogosławił zamiarom i dobrym chęciom. Z chaotycznych zebrań, na które przychodziły rozmaite pracownice o nierównym poziomie umysłu, utworzone zostały stowarzyszenia zawodowe, które dziś, jakkolwiek się zdawało, że wojna światowa je pochłonie, stanowią poważny Związek o fundamentach pewnych, opartych na zasadach katolickich.

Drugiem wielkiem dobrodziejstwem dla Związku kobiet prac., to dom własny, jaki posiada, dzięki Twoim, Księże Prałacie, staraniom i zabiegom. Spotkałeś na drodze Twej pracy osobę o wielkiem i ofiarnem sercu, która doraźną pomocą umożliwiła nabycie Domu Królowej Jadwigi. Nie wypełnia wprawdzie dotychczas wszystkich zadań, do jakich był przeznaczony, przeszkodą są stosunki mieszkaniowe, ale da Bóg, w najbliższej przyszłości stanie się prawdziwem ogniskiem oświaty i pomocy dla Związku naszego. Dziś, Księże Prałacie, choć w szczupłem gronie osób, sprawiedliwość nakazuje mi wyznać, że jedynie tylko wielka miłość bliźniego i czułe serce dla niedoli upośledzonych mogły li dodawać odwagi, że nie zważając na przeciwności, a często i doznawane przykrości, wytrwałeś na posterunku.

Nic Cię, Księże Prałacie, nie zdołało zrazić, zniechęcić, nic Ci przeszkodą nie było, ani praca. jako kapłan w kościele, ani rozliczne trudne urzędy i obowiązki, ani tytuły, ani dostojeństwa, pozostałeś Związkowi kobiet pracujących wiecznym.

Zatrzymałeś zawsze niezrównany spokój, dążyłeś jasno wytkniętą drogą, mając cel swój przed sobą, byłeś pewień czystości i prawości swych intencji i dlatego „Cześć Ci Księże Prałacie".

Bóg niech za wszystko, coś uczynił, sowicie zapłaci, a my kobiety pracujące zachowamy w sercach naszych dozgonną wdzięczność.

Doniesienia Sekretarjatu:

1. Za staraniem Wnego. ks. Proboszcza Zięciaka powstało nowe Stowarzyszynie w Ostrowiu pod Janikowem Do stowarzyszenia tego należą matki i dziewczęta. Stowarzyszenie to zostało 1. 12. 24. przyjęte do Związku Kobiet Pracujących. Witamy w naszem gronie. Życzymy powodzenia i owocnej pracy.
2. Gazeta nasza liczy obecnie 12000 abonentek
3. W domu związkowym odbywa się kurs gotowania. Uczennic na razie 15. Lekcje odbywają się wieczorami. Zapisane uczestniczki uczęszczają nadzwyczaj gorliwie; program nauki jest obszerny. Nauczycielem jest fachowy kucharz. Drugi kurs gotowania rozpocznie się w styczniu, także w domu Związkowym. Oprócz tego rozpoczniemy w styczniu specjalny kurs kucharstwa dla Służby Żeńskiej w domu kuchni naszego stowarzyszenia Związkowego przy św. Marcinie 69. Zapisy przyjmuje biuro Zw. Kob. Prac. Opłatę za cały kurs 20 zł, za połowę 10 zł. wpłacić trzeba przy zapisie.
4. Zamierzamy urządzić w styczniu 1925 kurs książkowości, szycia w bieliżeiarstwie, krawieczyźnie, prasowaniu. W pisy przyjmuje się w biurze naszem.
5. Na Związek: p. Rucinski 20 zł, na dom Związku Golina 10 zł, Szymborze 20 zł, Żeńskie Tow. Przemysł. 40 zł, Zw. Jan 20 zł. Bóg zapłać!
6. Poradnia otwarta. Matki i dzieci, przybywajcie! Na razie przyjmuje lekarz w środę od godziny 2—3. Poradnia mieści się na I piętrze Domu Związkowego.
7. Za opóźnienie się i zły druk ostatniego numeru serdecznie czytelniczki nasze przepraszamy. Za to ukazuje się numer niniejszy na czas i w objętości powiększonej. Rozpowszechniajcie naszą Gazetę dla Kobiet.
8. Zgłoszeń na pielgrzymkę do Rzymu już nie przyjmujemy.

Gdy płacze sierota, nie całuj swych dzieci,
Nie w porę pieszczota, gdy płacze sierota...
Ból, który nim miota, zła głownię roznieci —
Gdy płacze sierota, nie całuj swych dzieci.

Kwiatkowski

Nierozerwalność małżeństwa.

Z Pisma św.:

I przyszli do niego faryzeuszowie, kusząc go i mówiąc; Godzili się człowiekowi opuścić żony dla którejkolwiek przyczyny?

I rzekł im: Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je?

I rzekł im: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i złączy się z żoną swoją: i będą dwoje w jednem ciele.

A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało.

Cotedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.

(z ewangelji św. Mateusza, rozdział 19.)

Wesoła nowina.

W domu Związkowym znajduje się na 1, piętrze nasza

„Opieka nad matką i niemowlęciem"

Ordynuje lekarz-specjalista. „Opieka" otwarta jest na razie co środę pomiędzy 2—3.

Porada Bezpłatna! Opieka rzetelna! Opieka Pożyteczna. Jakie korzyści?

1. Lekarz i wykwalifikowana pielęgniarka udzielają systematycznie rad i wskazówek w sprawach zdrowia dziecka.

2. Kobiety ciężarne dowiedzą się w „Stacji", czy są zdrowe, czy chore, czy poród będzie prawidłowy; jak się mają zachowywać, aby u-

niknąć poronienia lub powikłań podczas ciąży lub w czasie porodu.

3. Rodzice, którzy zapisali dzieci do stacji, wiedzieć będą, czy dziecko ich jest zdrowe, czy chore, a na wypadek choroby, co mają czynić z chorym i gdzie mają go leczyć.

4. Stacja będzie wydawać potrzebującym niezamożnym lekarstwa i mleko dla niemowląt po cenie znacznie niższej od ceny rynkowej.

5. Pielęgniarka stacyjna jest zawsze gotowa udzielać wszelkich rad dotyczących zdrowia dziecka.

Pierwszorzędne magazyny.

W firmie X, w pierwszorzędnym magazynie mód w księdze zamówień obok ziemianki Z. figuruje kantorzystka L. i panna K.

Zaręczam paniom — trzy światy! Znam te trzy odbiorczynie firmy X. Pani Z. mieszka w pałacu, panna L. w odnajętym pokoju na poddaszu, panna K. u rodziców w oficynie na parterze.

Ziemianka miesięcznie rozporządza paroma tysiącami złotych, kantorzystka pobiera pensję 120 złp. a panna K. pomagamatce w gospodarstwie domowym, ojciec, kowal i właściciel kuźni reguluje rachunki córki.

Ziemianka płaci gotówką, kantorzystka odpłaca ratami, panna Kowalówna płaci sumę odrazu, ale z opóźnieniem, zależnie od humoru ojca.

Pierwszorzędna firma X. ma wiele innych odbiorczyń. Zalicza się do nich także dziewczę od posyłek, które na jedną modną bluzeczkę pracuje całe dwa miesiące, choć matka jest szwaczką, dzień i północy ślęczy nad maszyną, lecz córka musi się ubierać w pierwszorzędnym magazynie!

W firmie X. pracują cztery dyrektory, dozorujące całą armję pomocnic i uczenic. Właścicielami firmy są dwaj panowie, jeden kawaler, drugi żonaty. Żaden z nich szyć nie umie, ale każdy jest dobrym kupcem. Obaj pracują w pocie czoła, obliczają, kalkulują i ściągają olbrzymie zyski. Nie zazdrośćmy im. W przedsiębiorstwo swoje włożyli oni poważny kapitał zakładowy. Pierwszy pan jest bardzo przedsiębiorczy, a drugi jeszcze więcej rzutki. Pierwszy utrzymuje matkę, drugi całą rodzinę, prócz tego oba jeżdżą często zagranicę, utrzymują różne kosztowne znajomości, między innemi także z damami z półświatka. Lecz cóż to nas obchodzi! Są Polakami, mają pierwszorzędny towar, dom ich z suto oświetlonemi oknami wystawnemi, jest ozdobą miasta. Raz po raz z kasy ich płynie kilkadziesiąt złotych na ubogich, lub inne cele społeczne. Do ofiarności tej dopomaga im ziemianka, kantorzystka, córka kowala i dziewczątko od posyłek, ot wszystkie odbiorczynie, a chwałę zbierają panowie Ypsylonowie! Cześć im! To nie tak jak te liczne szwaczki wdowy, modniarki panny utrzymujące niejedną rodzinę z pracy rąk własnych, one nigdy na żaden cel nie złożą daru do redakcji dziennika. Nigdy nie czyta się ich nazwisk. Pani Z. Panna L. i panna K. nic o nich nie wiedzą. Lepiej, że ich nie znają, bo one mają godła skromne, pracownie ich ukryte w bocznych uliczkach, nie mają one dwuskrzydłowych, ruchomych zwierciadeł, ani drogich paryskich żurnali. Niema to, jak pierwszorzędny magazyn! Z. Ubieram się w firmie X. — mówi ziemianka — i jestem zadowolona. Szyją tak jak u Hersego w Warszawie i prawie tak jak u „Mondelaine" w Paryżu. — Krewne i znajome wierzą jej i liczba klientek firmy X. się powiększa.

— Ubieram się w firmie X. — chwali się kantorzystka wobec koleżanek, wzbudzając zazdrość. Te, które mają wyższe pensje, w przyszłości nie dadzą się wyprzedzić, pójdą także do tej firmy.

— Ubieram się w firmie X — odcieniem dumy informuje kowalówna kominiarzówna i zachęca je do zamówień w tejże firmie.

Cóż to kogo obchodzi, iż rzesza innych pracownic czeka na zarobek?

Słabe, mizerne, nikłe nieraz niedołężne prowadzone przedsiębiorstwa kobiece tracą odbiorców na rzecz wielkich, pierwszorzędnych magazynów. Wszyscy gonią za tem, co imponuje wielkością, komfortowem urządzeniem, co samo jaskrawą [illegible] klamą rzuca się w oczy. Bogacą się jednostki, a ogół biednieje. Średni stan samodzielnych pracownic cierpi szczególniej, damy i modnisie zapomniały o popieraniu przedsiębiorstw kobiecych, więc te zamiast rozwijać się upadają. W dobie redukcji żeńskiego personału w urzędach, bankach, biurach samoobrona kobiet jest na czasie. Potrzeba wielkich warsztatów pracy zakładanych przez kobiety dla dziewcząt i kobiet a tymczasem te, które istnieją, upadają, gdyż nie doznają poparcia. Oto jedna strona medalu a druga zupełnie odmienna.

Podczas gdy mężczyzna ma plan życiowy i usamodzielnia się dopiero wtedy, gdy zdobył wiadomości fachowe i kapitał zakładowy (umie korzystać z kredytu), kobieta uczy się tego i owego na własne i domowe potrzeby, oraz na wypadek, aby jak to mówią, mieć chleb w ręku i w razie nieszczęścia lub osamotnienia nikomu nie być ciężarem. Kobieta usamodzielnia się, zakłada warsztat pracy lub przedsiębiorstwo kupieckie dopiero po jakichś zawodach zniweczonych planach, nie z najwyższą sumą energji, na jaką ją stać, jeno z jej okruchami, prawie zawsze chce pracować nie dla siebie, ale dla kogoś (rodziców, rodzeństwa, dzieci) a wiadomo, że myśl i praca wytężone w jednym kierunku najlepsze dają wyniki. Kobiety zawodowo pracujące obciążone są zawsze troską o dom a wiadomo, ile najmniejszy dom wymaga wysiłku i pracy. Kobiety znaglone potrzebą zarobku, rozpoczynają bez kapitału, są tak uczciwe, że boją się korzystać z kredytu, aby nikogo nie narazić na stratę, wolą się męczyć, wolą patrzeć na anemję swego przedsiębiorstwa, aniżeli bojować o jego byt i rozwój. Kobiety nie reklamują swojej pracy, nie wierzą w jej doskonałość, albo jej nie udoskonalają, pozatm niedostatecznie stawiają czoła konkurencji. Są pomysłowe, ale nieśmiałe, zwierzają się swym dostawcom a ci wyzyskują ich pomysły i plany, nie dając udziału w zyskach. Wszystko to w wielkim stopniu przyczynia się, iż zawodowa praca kobiet na ogół przedstawia się licho. Dużo jeszcze wody upłynie, zanim kobiety nauczą się w domu i handlu gospodarzyć na zasadach kupieckich. Ciągle obliczać zyski i straty i stan bieżący interesów swoich mieć na oku. Przy samodzielnej pracy zawodowej potrzeba kobietom więcej samolubstwa zerwania z systemem ulg i darowizn (dla wyzyskiwaczy) i wysunięca bytu swego na pierwszy plan spraw doczesnych.

Wzajemne życzliwe popieranie się kobiet może im zgotować bardzo dobrą dolę i słabe dziś przedsiębiorstwa doprowadzić do rozkwitu. Niech tylko każda ubiera się u mniej zamożnej krawcowej i modniarki, niech omija pierwszorzędne magazyny, niech zada sobie mały trud, odszuka i poprze przedsiębiorstwa kobiece a ileż zdziała dobrego! Wielkim magazynom nie wyrządzi krzywdy, bo kilkadziesiąt złotych jest prawie dla nich niczem, a dla niejednej właścicielki małego przedsiębiorstwa będzie prawdziwem poratowaniem, którakolwiek z kobiet wie, że właścicielka utrzymuje rodzinę, wspiera dobre organizacje społeczne, dopomaga ubogim niech poleca jej firmę. Kobiety zwartym wysiłkiem popierać muszą sprawy kobiece! Wpłynie to także na dobrobyt i umoralnienie ogółu. Wpływy, ułatwienia i względy kobiece należą się kobietom! Im więcej kobiet dopomoże młodym dziewczętom i kobietom, tem mniej panoszyć się będzie prostytucja, bo przecież brak kobiecych środowisk pracy przyczynia się do jej wzrostu. Podajmy wszystkim siostrom rękę, a dola kobiet na lepsze zmienić się musi! C. W.

Tak – czy nie?

Pisze do nas pewna czytelniczka:

Polskie przysłowie mówi: Śmierć i żona, od Boga przeznaczona.

Bóg przeznacza żonę mężowi, Bóg żonie przeznacza męża.

Lecz w jaki sposób poznać swe przeznaczenie?

Rozważaniem? Modlitwą?

Już często zastanawiałem się i często modliłam się w tej intencji. Staję jednak zawsze przed ciemną zagadką, przed drzwiami tajemniczemi, na rozdrożu — bezradna i zakłopotana, nie wiedząc jakie me przeznaczenie...

Tak długo, jak moja matusia żyć będzie, chciałoby się pozostać u niej i zamąż nie wychodzić. Lecz co będzie później? Co będzie po jej śmierci? Stanę wtenczas nad grobem, osamotniona, sama jedna na dalekim świecie...

Dużo zgłaszało się po moją rękę — lecz zawsze znalazło się jakieś poważne „ale"...

Ostatni kandydat rok cały starał się o mnie — człowiek, jak się zdawało, porządny, uczciwy; chciał się zemną żenić — ale tylko za cenę grzechu!!

Oczywiście, rozstałam się z nim natychmiast — dzisiaj, gdy już niejedną noc z bólem w sercu przepłakałam, mówi mi szczęśliwy głos sumienia: Jesteś znowu wolna, postąpiłaś, jak należało...

Lecz miałam i takich starających się, którym niczego nie można było zarzucić, a jednak nie mogłam zdobyć się na odpowiedź ostateczną...

Więc tak — czy nie? — oto pytanie, które ciągle mnie dręczy i niepokoi!

Nasza Odpowiedź

Odpowiedź nie jest łatwa. Niejedno dziewczę oddaje wianuszek za obietnicę małżeństwa.

Dziewczyna uczciwa, porządna, dziewczyna katolicka raczej żebrać pójdzie, aniżeli by grzechem okupić miała małżeństwo.... raczej pozostanie biedną i samotną aniżeliby upadkiem swojem miała zdobyć bogatego męża!!!

W zwykłych jednak wypadkach należy w uczciwem staraniu się o odpowiedniego kawalera upatrywać przeznaczenie boże.

Już niejedna dziewczyna pożałowała tego, że za dużo przebierała.

Czas i młode lata szybko uchodzą!

W późniejszym wieku trudniej o małżonka. W późniejszych latach trudniej tobie przystosować się do nowych warunków...

Inaczej zaś zupełnie brzmi odpowiedź dla tej wybranej, któraby miała powołanie zakonne.

Ta i najlepszemu kawalerowi śmiało dać może kosza. W zgromadzeniu zakonnem będzie szczęśliwszą od najszczęśliwszej żony!

„Kto może pojąć tę prawdę, niechajże ją zrozumie i jej się trzyma“, mówi św. Paweł. t. or.

Świnia żre żołędzie, lecz chrząka na dębie,
Bo nie ma na względzie, iż żarła żołędzie.
I wśród ludzi wszędzie, spotkasz takie gęby,
Że zeżrą żołędzie, chrząkając na dęby.

Kwiatkowski

Biedne dziewczęta.

Do drzwi Pani radczyni Karczyńskiej zadzwoniono. „Któż to być może?“ pomyślała i była niezadowolona, gdyż musiała sama otworzyć. „Ach to pani, pani Myślicka, dzień dobry, proszę wejść.“ Tylko musi mię Pani mieć za usprawiedliwioną, że Panią przyjmuję nie ubrana. Jestem mianowicie bez służącej.

„Jakto, bez służącej? Cóż się stało z Pani „perłą“, której wszystkieśmy Pani zazdrościły?“

„Tak, droga „pani Myślicka, w tym wypadku wpadłam „ffalnie“.

I podczas gdy podsuwała swemu gościowi wygodne siedzenie opowiadała: „Mniejwięcej przed trzema tygodniami poprosiła moja służąca o urlop, rzekomo aby odwiedzić krewnych na wsi. Dałam jej dwa dni wolne, lecz powróciła dopiero po tygodniu. Kazałam jej się naturalnie usprawiedliwić, ale odrzekła, że nie mogła wcześniej wrócić, gdyż u krewnych jej zachorowało dziecko bardzo ciężko.

Wytłomaczyłam jej wtedy, że pierwszym jej obowiązkiem jest wypełnić sumiennie wzięty na siebie obowiązek, a dziecko krewnych nic jej nie obchodzi. Zeszłej niedzieli poprosiła mnie znów o urlop. Odmówiłam. Wówczas zaczęła narazie usilnie prosić, poczem oznajmiła, że musi pójść, gdyż chore dziecko jest jej dzieckiem. Narazie byłam tak przerażona, że nic nie mogłam powiedzieć. Taką to więc ulicznicę miałam w domu moim jako opiekunkę nad memi dziećmi. Nazwałam ją oszustką — obużyła się i powiedziała, że mnie w niczem nie oszukała. Dziecko wprawdzie było jej; młody człowiek, który się miał z nią ożenić, umarł, a ona dziecka nie opuści, gdyż jest jej jedynem szczęściem. Obecnie jest chore, a ona chce je widzieć. Puściłam ją naturalnie, ale powiedziałam jej, że nie potrzebuje już wracać. I tak utraciłam moją „perłę.“

Pani Myślicka nie przeczuwała ani jednem słowem opowiadania swojej znajomej. Teraz podniosła głowę i spytała: „I nie żal Pani tego, Pani Karczyńska?“

„Żal? Ani chwili. Wolę już sama pracować, niż „taką ostatnią“ trzymać. Muszę wprawdzie przyznać, że Elżbietka była pracowita i czysta i zręczna. Z dziećmi obchodziła się bardzo umiejętnie; wszystko to prawda. Dzieci płakały, kiedy nie powróciła. Ale mimo to — taka dziewczyna powinna się trzymać zdaleka od porządnego domu. Czy nie myśli pani także mo?“ „Nie, Pani Karczyńska, ja tak nie myślę“, odparła poważnie zapytana. „Ja muszę Pani też coś opowiedzieć. Przed dziesięcioma laty dostałam przez znajomych młodą służącą. Po krótkim czasie zaraz spostrzegłam, że mi drobiazgi znikały. Raz nie zgadzał się też rachunek z przyniesionych z targu pieniędzy. W pracy była ona sumienna, okazywała przywiązanie, szczególnie do dzieci. Postanowiłam pewnego dnia wziąść jej na spytki i wśród łez wyznała mi swoją winę. Nie była złą, tylko wychowanie skierowało ją na fałszywą drogę. Do dziesiątego roku życia była u swojej matki, która posyłała dziecko swoje na żebry i na kradzież. Jakież mogły w tych warunkach zakiełkować w sercu dziecka dobre skłonności. Następnie dostała się w służbę, gdzie dorosły syn musiał ratować się ucieczką z powodu defraudacji. I tu zły przykład. Postanowiłam rozpocząć pracę nad dziewczynę. Zadawałam sobie z nią wiele trudu, ale miałam tę radość, że widziałam jak rozwijała się duchowo i umysłowo. Od trzech lat jest ona żoną rzemieślnika, jest wzorową, dzielną gospodynią. I tak jest mi zawsze wdzięczną, żem jej wtedy nie wypędziła. Cóż byłoby się z nią wtedy stało“?

Pani Myślicka mówiła cicho, jak gdyby do siebie. Kiedy skończyła i podniosła wzrok, ujrzała w oczach pani Karczyńskiej łzy.

„Tak nad tem nie rozmyślałam“ powiedziała ta półgłosem.

„Pani jest przecie jeszcze bardzo młoda, prawie o piętnaście lat młodsza odemnie“ pocieszała ją tamta. „Pani może się jeszcze nauczyć. Niech Pani sama przyzna, gdyby ci wszyscy, którzy uczciwymi i czystymi pozostali, ponieważ byli strzeżeni i starannie prowadzeni, chcieli się odwracać od tych, którzy z prawej drogi zeszli, cóżby wówczas było? Nie każda dziewczyna ma prawych, pobożnych, chrześcijańskich rodziców. Jakże łatwo schodzi na bezdroża w nieszczęście i hańbę. Dla tego nie należy ostro sądzić.“

„Pani pewno myśli, że mam bardzo twarde serce, pani Myślicka“, zapytała pani Karczyńska.

„Wcale nie, kochana Pani, myślę tylko, że Pani jest bardzo przyzwoitą i poprawną. Chciała Pani jaknajlepiej. Musimy jednak i dla innych myśleć o najlepszem. Cóż mówi mąż Pani na tę całą historję?“

„Ach, on nie dba o to wcale. Mówi, że kuchnia i służba to moje państwo, więc nie chce się wcale do tego wtrącać.“

Po dwóch tygodniach pani Karczyńska przyszła odwiedzić panią Myślicką. „Niech Pani sobie przedstawi tylko, co ja zrobiłam“, mówi ona. „Przyjęłam Elżbietkę z powrotem. Przypadkowo odkryłam adres jej krewnych przez kopertę zaadresowaną. Pojechałam tam, i niech Pani pomyśli, tego samego dnia pochowali dziecko Elżbietki. Była niepocieszoną w bólu i ja płakałam razem z nią. Potem zabrałam ją odrazu z sobą i teraz powoli uspakaja się dziewczyna. Dzieci moje nie więcej cieszą się w dzień gwiazdki jak tego dnia, kiedy przywiozłam Elżbiet-

się z powrotem. A dzieci przecie odczuwają bardzo subtelnie. Więc dziewczyna musi być w gruncie dobra. A jak ja się cieszę. Nawet Pani nie uwierzy. Właściwie zawdzięczam to Pani. A teraz chcę dopomódz Elźbietce, aby mogła się stać dzielną, wierną, porządną dziewczyną.

Żądajmy towarów polskich.

Jak mówi przysłowie" przyzwyczajenie jest drugą naturą", a jednak wydaje nam się, że o ile chodzi o interesy Kraju, to należałoby, zdaniem naszem, z pewnych przyzwyczajeń ustąpić, tembardziej jeżeli po temu przedstawia się możność.

Zauważyliśmy między innemi pewną uporczywość — w naszem społeczeństwie w nabywaniu artykułów spożywczych, przeważnie D-ra Oetkera (fabrykaty niemieckie), tymczasem od 1 i pół roku egzystuje już produkcja tychże artykułów w Kraju jak to:

- proszek na budyń, różnych smaków
- proszek na sos waniljowy
- proszek do pieczywa (drożdżowy),
- Cukier waniljowy i cytryncwy
- Lubomin (najdelikatniejsza mączka kukurydzowa do przyrządzenia domowych legumin, zup, sosów i na pożywienie dla niemowląt),

które wyrabia Lubońska Fabryka Drożdży, dawn. G. Sinner Tow. Akc. w Luboniu pod Poznaniem.

Jednakże pomimo dostarczanego przez nią w wysokim gatunku wszystkich tych produktów ze strony kupiectwa słyszymy, że ogół z uwagi na stare przyzwyczajenie nie może się w należytej mierze zdobyć na poparcie tych krajowych produktów.

Od poparcia ogółu w każdej dziedzinie życia gospodarczego Kraju, zależy rozwój przemysłu rodzimego, byłoby więc wielce pożądanem i wskazanem, aby nasze szanowne panie domu zwróciły większą uwagę na tę nową gałęź przemysłu krajowego i jaknajszerzej poparło wyroby wspomnianej fabryki, dając temwyraz hasłu „swój do swego po swoje" najlepiej zabezpieczającemu rozkwit produkcji krajowej.

Dla wiadomości Sz. Pań domu dodajemy, że jak nam wiadomo, dzięki doświadczeniu jakie fabryka ta posiada od wielu lat w fabrykacji tego rodzaju, jako też z uwagi na używanie przez nią najczystszych surowców, wyrób wskazanych artykułów doprowadzony został do takiego poziomu, że gatunkowo przewyższają one wszelkie pokrewne artykuły zagraniczne i są od nich tańsze. Jest to dziś faktem już stwierdzonym, gdyż fabryka z dnia na dzień produkcję swoją powiększa dzięki napływającym stale ze wszystkich stron Kraju zapotrzebowaniom.

A więc dokładajmy starań do wyrugowywania z naszego rynku niepotrzebnych w wielu wypadach niemieckich towarów, a w danym razie poprzyjmy artykuły spożywcze „Luboń", które na to ze wszech stron zasługują.

Polska czcigodna.

Samuel Chrzanowski, chociaż nieszlachcic, wszedł od młodości na drogę zawodu wojskowego, na której dosłużył się stopnia majora. Podczas wojny z Turcją powierzono mu dowództwo załogi w Trębowli, którą obległ w r. 1675 Ibrahim na czele licznej armji.

Twierdza opierała się mężnie gwałtownym atakom, ale siły jej były słabe i szybko wyczerpywały się. Wódz turecki, pewny zwycięstwa, napisał do Chrzanowskiego list z wezwaniem do poddania się. Komendant polski odpowiedział mu dumną odmową i zapowiedział dalszej walki. Znalazło się jednak w załodze kilkudziesięciu lękliwych, którzy chcieli porozumieć się z nieprzyjacielem. Chrzanowski srogo ich ukarał i postanowił nie przerywać obrony. Gdy jednakże pod uderzeniami kul armatnich mury warowni zaczęły pękać i dalszy opór wydawał się niemożliwym, Chrzanowski zachwiał się. Wtedy stanęła przed nim jego żona i pokazując mu dwa noże, zagroziła, że gdy by poddał twierdzę, jednym zabije jego, drugim siebie.

Pobudzony do męstwa tem oświadczeniem dzielnej kobiety, rozgrzał załogę zachętą do mężnego wytrwania. Trębowla nie uległa, Turcy od oblężenia odstąpili, sejm nagrodził Chrzanowskiego szlachectwem, ale historja przyznała jego żonie nierównie piękniejszą nagrodę w chwale, a sztuką opromienia jej postać jako bohaterki wielu utworów. **Al. Św.**

Marja Dąbrowska Becrowa.

Ręka Opatrzności.

Pośrodku kościoła, podczas Mszy św., klęczał człowiek mizerny i nędzny i z całą żarliwością się modlił. Ubranie na nim chociaż schludne, jednak zniszczone i na porę jesienną niedostateczne — wskazywało, że jest to człowiek bardzo ubogi.

Oczy wpadnięte, o podkrążonych oczodołach, wzniósł na ołtarz i zda się zawisł niemi na Krzyżu Chrystusowym.

Żarliwa modlitwa opromieniała mu nędzne lica, po których spływały ciężkie, bolesne łzy.

— Wyszedł z domu, gdzie zostawił żonę i dzieci bez kawałka chleba! Ciężkie, długo trwające bezrobocie doprowadziło nędzę do ostateczności.

Poza tą jednak skrajną nędzę, która dręczyła ciało i dla duszy zaczęło wstawać niebezpieczeństwo... Towarzysze jego niedoli, tak jak i on wyczekujący na pracę, będący jednak w lepszem położeniu, bo posiadający zasoby — drwili z jego wiary, szydzili z modlitwy. Widząc wracającego z kościoła pytali z ironją:

— A co Jakubie, wymodliliście już co?

— Zdaje się, że nie, bo wam się gęba coraz więcej zapada.

—My także chodzimy, bo cobyśmy robili, ale nie do kościoła, tylko — do gościńca. Tam mamy ździebko radości i poczęstunek. A wy co macie?

— Et, głupi z was chłop i tyle. My naszym babom zostawiamy klepanie pacierzy, a sami se żyjemy.

— A idź, idź Jakubie do kościoła, nie idź z nami, bo nam przez to więcej „czystej" zostanie.

I z ust towarzyszy, którzy w gościńcu i w „czystej" szukali zapomnienia, dobywał się rechot podobny do śmiechu, tak ohydny, że Jakuba w niepokój wprowadzał.

Docinki bolały go; a słowa poczynały żłobić bruzdy na jego czystej, wierzącej duszy. Robak wątpliwości dobierał się do korzenia wiary...

A gdy dzieci zaczęły płakać i wołać: chleba! A żona przetrząsać ubogie kąty izby, szukając, coby można spieniężyć — zda się miara niedoli przepełniła i w wierzącej duszy Jakuba począł się szerzyć zamęt...

— Żebrać nie pójdę — powtarzał — więc gdzież jest ratunek?!

W tej chwili zaszemrała w jego duszy pieśń:

„Kto się w opiekę..." Lecz zgłuszył ją szept drugi echo słów towarzyszy: niema tej opieki!

I dwa głosy doradcze, anielski i szatański, poczęły wieść walkę o jego duszę.

Głos anielski zwyciężył — i Jakub do kościoła podążył.

Dusza jego na skrzydłach modlitwy zda się uleciała w zaświaty — i tam — jak dziecko ojcu skarżyła się ze swych niedoli:

— Ojcze niebieski! dzieci moje nie mają chleba.

— Ojcze niebieski! im zimno.

— Ojcze niebieski! dusza moja chwieje się, robak zwątpienia ją toczy...

— W Imię Chrystusa Pana, Syna Twego, błagam Cię — ześlij ratunek!

Zapamiętały w modlitwie, nie spostrzegł, że ktoś się mu bacznie przygląda i czyta z jego twarzy cały bezmiar niedoli, całe niebezpieczeństwo, jakie grozi jego ciału i jego duszy... i, że ten ktoś przybliża się i w jego do modlitwy złożone dłonie wciska zwitek banknotów.

Pieniądze spadły jak z nieba.

— Dzięki Ci o Boże! — zawołał i runął Krzyżem na kamienną posadzkę kościoła!

Szczęsnym, po stokroć szczęsnym może się nazwać ten, któremu Bóg pozwoli stać się swoim narzędziem, stać się ręką swej Boskiej Opatrzności!

Z gospodarstwa domowego.

Zaopatrzenie okien i drzwi na zimę. Przed nastaniem mrozów należy szpary w ramach okien i drzwi kitem wypełnić. W tym celu kupuje się albo sporządza w domu pewną ilość, stosownie do potrzeby, zwykłego kitu szklarskiego z kredy i oleju lnianego. Kawałki tego kitu wyciąga się w cienkie wałeczki i wkłada je w wycięcia między oknem i ramami okna, nakładając tam więcej, gdzie okno mniej przystaje, poczem się cały taki wyciągnięty i nalepiony wałeczek miałką kredą dobrze posypuje. Następnie przymyka się okno i po chwili znowu otwiera, poczem się sprawdza, gdzie mniej lub więcej szczelne zamknięcie widoczne. W miejscu mniej szczelnego zamknięcia kreda posypana nie zejdzie, tam więc należy dodać jeszcze kitu. Gdy w tn sposób szczelne zamknięcie we wszystkich szparach się ustali i kit nieco podeschnie, zamyka się okno. Tym sposobem zatkane i zaopatrzone okno można w zimie na oścież otwierać. Zamurowanie wapnem lub gliną jest niezdrowe, bo przy zalepianiu gliną nie można otwierać okna w zimie, szpeci okna i musi być co rok zmienione. Kit kupić można u szklarza lub w drogerji.

Suszenie jarzyny. Ponieważ nie każda gospodyni ma dobrą piwnicę, by w niej mogła przechowywać jarzynę do zup aż do nowej jarzyny, więc praktycznem jest ususzyć ją, gdyż wtedy ma się jarzynę, gdy jej potrzeba. Jarzynę drobno usiekać w cienkie paski. Każdy gatunek rozkłada się na papierze, na ciepłej kuchni. Najlepiej suszy się ją po obiedzie na kuchni na blachach do pieczenia ciast albo na grubych papierach. Chcąc ususzyć jarzynę na cały rok, bierze się: pietruszki 2 kg., 1 kg. marchwi, ½ kg. kapusty włoskiej i ¼ kg. zielonych listków z pietruszki. Podana waga stosuje się do jarzyny już suchej, a wystarczy dla 8 osób na rok cały. Można dodać selery, pory i kalarepy, te jarzyny daje po ¼ kg., a za to zmniejsza o pół kg. suszonej pietruszki i marchwi.

Łyżka dobrze pełna jarzyny suszonej liczy się na 6—8 osób do obiadu, tj. do zupy lub rosołu.

Po wysuszeniu miesza się te wszystkie jarzyny razem. Jarzynę suszoną przechowuje się najlepiej w pudełku blaszanem lub słoju szklanem, należy ją trzymać w suchem miejscu.

Powidła z jabłek. Czysto opłukane jabłka rozkrawuje się na 4 części, odrzuca kaczany, czyli jądra i wykrawuje robaczliwe kawałki. Jabłka wkłada się do kotła lub wielkiej rynki — stosownie do ilości jabłek — nalewa do połowy wody i pod przykryciem gotuje na wolnym ogniu, aż jabłka będą miękkie. Gdy te ostygną, przeciera się je przez sito i waży; na 2 kg. masy jabłczanej wsypuje się pół kg. cukru i tłuczonego przesianego cynamonu do smaku (cynamon nie konieczny) stawia masę na wolnym ogniu i gotuje, mieszając pilnie łopatką. Gdy masa kawałkami z łopatki spada, wtedy powidła gotowe. Gorące powidła nakłada się w nowe małe garnki kamienne lub gliniane, wstawia do rury po ugotowaniu obiadu, a gdy się z wierzchu utworzy sucha, gruba skórka, wtedy wyjmuje się je i po wystygnięciu obwiązuje papierem i przechowuje w suchem, zimnem miejscu. Używa się marmelady do ciasta drożdżowego t. j. placka, rogalików, do legumin naleśników i t. p. a także do smarowania chleba, tak jak powideł.

Ryż z jabłkami. Pół kg. ryżu parzy się kipiącą wodą, odlewa ją, a ryż przelewa zimną wodą i znowu wodę odlewa. Ryż nalewa się świeżą zimną wodą, daje szczyptę soli, 3 łyżki cukru i 3 łyżki smalcu albo masła, i gotuje go w kamionnym garnku na miernym ogniu. Gdy ryż już ugotowany, odstawia go, by wystygł. Rynkę smaruje się grubo smalcem, wysypuje bułką tartą i na dno równo układa trochę ryżu. Jabłka winne (½—¾ kg.) obiera, kraje w cienkie płatki i układa w rynce warstwami raz jabłek, (a te suto posypane cukrem zmieszanym z cynamonem) oraz ryżu, ale ryż musi przyjść na wierzch. Następnie daje się go do gorącej rury, po upieczeniu podaje posypane cukrem.

Juljuszowa Albinowska.

Mała siostrzyczka.

Siedziałam i przyrządzałam pudełko na puder dla Jasia.

Robię to tak: biorę blaszane pudełko i nakłuwam na wierzchu dużo małych otworków, do środka zaś wsypuję mączkę ryżową lub talk.

Gdy przekłuwam szpilką wierzch pudełka, nadszedł listonosz i dał mi list. List to był od mamy. Mama prosi panią nauczycielkę, by mnie do domu odesłała. Urodziła mi się mała siostrzyczka a mamusia, zajęta dużem naszem gospodarstwem, nie ma czasu dziecka doglądać.

Bardzo się cieszę, że mam małą siostrzyczkę. Poproszę mamę, by ją Rózią nazwała i na zdrową czerwoną różyczkę to moje maleństwo wyhoduję,

Pani nauczycielka na pożegnanie darowała mi zeszyt z powiastkami. Powiastki te przetłomaczyła pani z niemieckiego, a napisała je siostra Zerwer, która w Berlinie w szpitalu dla dzieci uczyła młode panny, jak mają pielęgnować niemowlęta. U nas niestety wiele takich szkół niema, ale pani mówi, że pewnie niezadługo w wolnej, szczęśliwej Polsce szkoły takie powstaną, bo dla nas dziewcząt ze wszystkich nauk najważniejszą jest nauka chowania dzieci. Dziecko dobre i zdrowe to największy skarb narodu, bo z takiego dziecka wyrasta dobry, zdrowy i mądry człowiek.

Chować rozumnie dzieci — to wielka praca, ale i zasługa.

Bądźmy czujnemi bojownikami naszej ojczyzny.

Orężem naszym praca, cierpliwość i wiedza, a wygraną i nagrodą każda dzielna jednostka, którą dla kraju naszego wychowamy. Z. B. Krzyżanowska.

Ważne dla gospodyń.

Chlubą każdej gospodyni jest śnieżno-biała i dobrze utrzymana bielizna. Atoli doświadczona gospodyni wie, że nie wszystkie proszki do prania wpływają na jej białość, i że nie wszystkie oszczędzają ją i utrzymują w. całości przez długie lata.

To też poniżej wymienionych rad i wskazówek powinny nasze panie, odznaczające się cnotą oszczędności, ściśle przestrzegać, jeśli pragną posiadać bieliznę śnieżnobiałą i — co najważniejsze — utrzymaną przez długi czas w całości.

Wiadomo, że podczas wojny światowej fabryki wytwarzały coraz to inne środki do prania, zachwalane przez szumną reklamę. Wprawdzie w praniu zmywały one szczelnie brud z bielizny, atoli w swych skutkach były one dla niej nadzwyczaj szkodliwe. Zawierały bowiem w sobie składniki żrące, a tem samem niszczące tkaninę, która po kilku miesiącach rozsypywała się niby próchno.

Jakież więc zalety powinien posiadać wyborny proszek do prania? Oto powinien on:

1. łatwo rozpuszczać się w wodzie,
2. nie zawierać w sobie ostrych, żrących domieszek, które wprawdzie szybko usuwają brud, lecz nadzwyczaj szkodzą tkaninie,
3. posiadać siłę zmydlania i zarazem własności dezynfekcyjne,
4. nadawać bieliźnie śnieżno-biały wygląd.

Nawiasem dodajemy, iż szumowiny nie świadczą bynajmniej o dosokonałości mydła. Przecież neutralne mydło rycynusowe żadnych nie wydaze szumowin. Brudu z bielizny nie usuwają bynajmniej szumowiny, lecz jedynie mydło, t. j. związki alkaliczne, z których składać się powinien każdy dobry proszek do prania.

Zalety powyżej wyszczególnione posiadać może tylko proszek do prania, który pochodzi z renomowanej fabryki, dbającej stale o zadowoloną klijentelę i nie zachwalającej swych wytworów szumnemi reklamami.

Takim proszkiem jest w pierwszym rzędzie proszek 30-procentowy „Blask“ wyrabiany przez „Wielkopolską Wytwornię Chemiczną“. W tym samym stopniu, co 6-cio procentowy proszek tejże firmy, znalazł on uznanie i rozpowszechnił się w całej Rzplitej Polskiej.

Proszek ten, cieszący się ogromnym popytem, został powszechnie uznany za najlepszy proszek do prania. Stwierdzono bowiem ogólnie, iż działalność proszku „Blask" jest gruntowną i dokładną i — co najważniejsza — oszczędza on nadzwyczaj włókna tkaniny. Ponadto posiada proszek „Blask" w wysokim stopniu własności dezynfekcyjne. Zatem nadaje on się najlepiej do prania bielizny i odzieży, zwłaszcza po chorobach zakaźnych.

To też obecnie gospodynie polskie jednogłośnie uznają, że 30-procentowy proszek „BLASK" Wielkopolskiej Wytworni Chemicznej nietylko dorównywa niemieckiemu fabrykatowi „Persil", lecz go przewyższa pod względem jakości, gdyż nie zawiera w sobie absolutnie żadnych szkodliwych domieszek. Bez obawy używać go można do prania nawet najdelikatniejszej bielizny.

Uważać należy na oryginalne opakowanie.

Kto prawdziwie miłuje swą wolną Ojczyznę, i pragnie rozwoju przemysłu rodzimego i rozkwitu narodowego handlu, nie powinien używać wytworów obcych, lecz popierać nasze dobre fabrykaty swojskie.

Naczynie gliniane.

Wyrób garnków z gliny należy do najdawniejszego w świecie przemysłu. Z pozostałości, dawnych narzędzi, obrazków i rzeźb wiemy, że garnki wyrabiano w Egipcie już na 1500 lat przed przyjściem naszego Zbawiciela. Wtedy już też znano różne glazury, a w wykopaliskach miasta Niniwe, o którem mówi nasza biblja, znajdujemy już i emalję ceglaną i garnkową. Grecy wydoskonalili wyroby garncarskie, a stąd dostały się one do Rzymu, wstawione tam pod nazwą naczyń „Etruskich". k

Glazurę (polewę) ołowianą, później cynkową, wynaleziono dopiero w 13-tem stuleciu, później wynaleziono wyroby t. zw. „fajansowe", a wreszcie w 18 stuleciu, przed blisko 200 laty, udało się w Europie wyrabiać porcelanę, dawno przedtem znaną w Chinach. Wyroby gliniane były przez długie wieki wyrobami ręcznemi, później dopiero i to nie oddawna maszynowemi. W ostatnim wieku wyrób maszynowy, więc fabryczny, naczyń glinianych przybrał wielkie rozmiary i wydoskonalił się. Obecnie wyrób ten jest uproszczony i nie drogi, urządzenie takich fabryk nie jest ani drogie, ani trudne.

Ze względu więc na drożyznę żelaza, które musimy z zagranicy sprowadzać, należałoby w Polsce rozpowszechniać fabrykację i użycie dobrych, glinianych i kamiennych naczyń gospodarskich, abyśmy pieniądz nasz jak najmniej zagranicę wywozili.

Do wyrobu naczyń służy t. zw. ił, czyli krzemień glinowy, połączony z wodą, który da się łatwo ugniatać, urabiać, krajać itp.; można nadawać mu dowolny kształt, tak, że i po wysuszeniu lub wpaleniu nadanego kształtu nie traci. Ił — lub krzemień glinowy, znajdujemy u nas wszędzie w zanieczyszczeniu piaskiem i żelazem. Pierwotna glina jest białą i nazywa się kaolinem, służy do wyrobów porcelanowych, zaś glina naniesiona przez wody ma w sobie różne odkruchy spróchniałych skał i stąd ma różne zabarwienia. Glinę taką, bardzo podatną przy wyrabianiu czyli plastyczną, nazywamy tłustą, zaś glinę pośną tę, która ma mniej cząstek obcych, t. zw. plastycznych. Przemysł zajmujący się wyrobami z glin nazywamy ceramiką. W ceramice stanowi trudność to, że glina przy wysuszaniu traci część swej objętości, przyczem i pęka i zarysowuje się, to samo powtarza się przy wypalaniu. Stąd te liczne straty w ceramice i to, że wiele z wyrobionych naczyń albo wcale, albo częściowo nadaje się do użytku. Im wyższa ciepłota przy wypalaniu, tem twardsza staje się masa i tem mniej porowata. Tylko przy bardzo wysokiej ciepłocie w wypalaniu glina się częściowo topi; im czystsza, tem znosi wyższą ciepłotę i tem trudniej się topi. Stąd mamy ogniotrwałe, więc nie topniejące i topniejące gliny. Zwykle glina wymaga pewnego wyrobienia, odczyszczenia; do takiego przygotowania należy „przezimowanie", to jest przekopanie i pozostawienie jej tak na czas zimowy, przyczem skutkiem zamarznięcia wody w porach gliny, część domieszki mineralnej rozluźni się i zwietrzeje; podobnie oddziaływa powietrze, słońce i deszcz. Dlatego glinę taką się polewa i z wodą przerabia, tj. misi. Potem glinę się formuje, następnie na powietrzu lub sztucznie suszy, a wreszcie w piecu różnego rodzaju wypala. Proste gliny wypala się na ogniu wprost, szlachetniejsze w naczyniach, w zamknięciu itp., przyczem używa się polewy, czyli t. zw. glazury ze soli. Z tego przedstawienia widzimy, że przy naczyniu kuchennem jest bardzo ważną rzeczą, z jakiej glinki powstało i że przytem rozstrzyga, jakie domieszki ił zawiera, z którego się naczynie formuje. A zatem nie tak jak przy metalach, u których mniej więcej jakość towaru zależy tylko od roboty. Otóż z iłu w dobrym gatunku można wyrobić doskonałe naczynie kuchenne, które niestety teraz tak z mody wyszło. Zalety naczynia glinianego są 1. prędzej się w niem potrawy gotują, 2. utrzymuje dłużej gorąco, 3. jest zawsze towarem ojczystym, 4. jest tańszem i 5. co ważne, jest zdrowszem niż naczynia żelazne, choćby emaljowane, bo emalja odpada i cząstki idą do potraw, co jest szkodliwe dla osób cierpiących na żołądek. o

Najlepszem dla kuchni jest naczynie zwykłe garncarskie, czyli bronzowe, jeżeli jest dobrze wypalone i z dobrej gliny. Doskonałe garnki ogniotrwałe wyrabiają Francuzi.

Przy kupnie towaru baczyć należy, żeby wypalenie było jednostajne i nie miało pęcherzyków, polewa, czyli glazura musi mieć pozór lakieru, nie szkła.

Jak wiadomo, naczynie takie wyrabia się na tarczy obrotowej i wypala dwa razy dobry towar. Polewa jest konieczna, bo sama glina wypalona jest porowatą, więc przepuszczałoby wodę. Polewa ta, która może być wewnątrz lub zewnątrz naczynia, przy lepszym gatunku po obu stronach, składa się z mieszaniny podobnej do szkła, tj. z kredy, gipsu i kwarcu. Niestety gliniane naczynia nie nadają się do gotowania na otwartym płomieniu. Dobroć naczynia bada się zwykle przez przeciąganie powierzchni palcami, jeżeli pod palcami powierzchnia jest zupełnie gładka, bez odczucia falistości, pęcherzyków, krupiastości itp., wtedy naczynie jest odpowiednie do nabycia. Prócz zwykłych garnków polewanych mamy jeszcze naczynia t. zw. kamionkowe, do gotowania niezdatne i t. zw. kamienne, często doskonałe i dziś tak bardzo pożądane. Dobre naczynie takie powinno mieć praktyczną formę, a przytem i dla oka przyjemną. Aby było trwałem, musi ono być dość grube i nie za lekkie. Naczynie kamienne jest co do wartości bardzo zbliżone do porcelanowego.

Jak się obchodzić z naczyniem glinianem i kamiennem?

Nowego naczynia nie należy zaraz stawiać na otwarty ogień (płomień). Przed użyciem wkłada się je do dużego garnka albo baniaka, nalewa zimną wodą i stawia na wolnym ogniu. Gdy woda zakipi, naczynie gotuje się jeszcze przez 10 minut, poczem odstawia się baniak na bok i zostawia w niem naczynie aż do ostygnięcia.

Gdyby nowe tak było duże, że się nie pomieści w drugiem, wtedy nowe naczynia napełnia się zimną wodą i stawia do ciepłej kuchni albo do ciepłej rury (szabaśnika). Dopiero po 1—2 godzinach i należytem ogrzaniu stawia się nowe naczynie na gorącą kuchnię (ale nie na ogień), a gdy woda zakipi, naczynie wraz z wodą odstawia się, aby ochłodło. Praktyczne gosposie dają też nowe naczynie zaraz z miejsca odrutować dla zabezpieczenia naczynia od pęknięcia.

Kamienne czy też gliniane nowe naczynie przed użyciem do gotowania, pieczenia itp. należy wygotować pół godziny, dodając na 1 litr wody 3 łyżki mocnego octu, dla wygotowania nadmiaru ołowiu, użytego dla nadania połysku naczyniu, który jest inaczej dla zdrowia szkodliwy.

Juliuszowa Albinowska.

O czem panna — o czem mężatka wiedzieć powinna?

Z kilkutomowego dzieła, przyswojonego niedawno językowi polskiemu, wyjmujemy dwa tomy, dotyczące kobiet. (Tytuły tych książek: „O czem każda panna wie-

dzieć powinna"?, „O czem każda mężatka wiedzieć powinna"? Autorka, lekarka amerykańska, dr. M. Wood-Allen, porusza w tych książkach, na tle b. zwięzłego pouczenia o ustroju fizycznym kobiety i jej hygjenie, kwestje moralne i społeczne, niezmiernie ważne; pisze o tem żywo i rzeczowo, jasno i logicznie, a kwestje te ujmuje tak głęboko, że zarówno lekarz, jak socjolog, zarówno kapłan, jak i każdy rozumny człowiek, pragnący dobra dla swego kraju — a widzący z rozpaczą, co się obecnie dzieje w społeczeństwie i rodzinie — może być jej wdzięczny i pragnąć, by książki te się rozpowszechniły. Przedewszystkiem jednak, niech czytają je rozumne matki, mające córki dorastające lub młode mężatki, i niech tym córkom do rąk je dadzą. Książek tego rodzaju u nas w Polsce jeszcze bardzo mało — a że właśnie nasze społeczeństwo grzeszy zbytkiem pruderji i nieświadomości w tej sprawie, co sprowadza potem opłakane kutki w rodzinach, chciałabym zachęcić wszystkich do czytania dzieł podobnych i przyjęcia się ich ideą.

Wiemy dobrze, jak rzadko matka mówi swej dorastającej córce o tem, czem ona jest, jaka jest jej rola w społeczeństwie i rodzinie i co ją w życiu czeka. Chociaż każdy przyzna, że łatwiej unika niebezpieczeństwa ten, kto z niem obeznany i na nie przygotowany, niż nieświadomy lub ślepy — jednakże, jak ciężko bywa matce nawet odpowiedzieć małemu dziecku na jakieś drażliwe pytanie; zbywa je często byle czem, leniąc się obmyśleć odpowiedzi, zastosowanej do wieku, a cóż dopiero uświadomić młodą dziewczynę, która już najczęściej nie pyta wcale, choć nieraz nurtują ją różne wątpliwości. Lenistwo i fałszywy wstyd biorą wówczas najczęściej górę u matki; odkłada przykrą rozmowę z dnia na dzień, nie dzieli się z doświadczeniem swojem z dzieckiem rodzonem, któremu przecież życzy najlepiej, mówiąc sobie: ja tego jej nigdy nie potrafię powiedzieć — czas mija, a potem już nieraz zapóźno. Przedewszystkiem zaś, matki są nieraz niezmiernie winne w złym wyborze męża przez dziewczynę, która, mało co wiedząc o życiu, nie wie, na czem ma oprzeć swój sąd, ani jakie dane ma mieć mężczyzna, aby był dobrym mężem.

Inne panny, mniej skromne, a ciekawsze, zbierają informacje o życiu od niemądrych, zepsutych przyjaciółek lub z gorszących książek (których tyle wydają obecnie towarzystwa masońsko-żydowskie w celach destrukcyjnych); te znowu dowiadują się o życiu ze strony brudnej, niskiej i wchodzą w nie odrazu z fałszywym rzeczy poglądem. Takie są skutki bezmyślności lub lenistwa i zaniedbania przez matki obowiązków swoich, które potem płaczą, widząc córkę nieszczęśliwą w małżeństwie lub niemoralnie żyjącą.

Faktem jest, że większość młodych kobiet żyje u nas bezmyślnie. Matki i życzliwe starsze osoby, powinny stanowczo młodą dziewczynę do życia przygotować, uświadomić ją o przyszłej roli żony i matki, powoli, delikatnie i ostrożnie, z różnych stron oświetlając kwestję, gdyż inaczej biorą straszną odpowiedzialność za to, co ją w życiu spotkać może. Jeśli nie potrafią lub nie chcą mówić same — niech zamiast tysięcy romansów dadzą panience dorastającej i młodej mężatce książkę dr. M. Wood-Allen. Nie jest to tuzinkowa, popularna książka o hygjenie, to coś o wiele więcej; autorka przejęta jest głęboko ideą poprawy społeczeństwa przez odrodzenie fizyczne i moralne. Mówi bezwzględną prawdę jasno i pozytywnie, najpierw jednak przygotowawszy czytelniczkę, że sprawy życiowe powinna traktować ze stanowiska dziecka Bożego, że rola kobiety piękna jest i szlachetna, że wielkiem jest jej znaczenie w rodzinie, a ogromną odpowiedzialność ta, co w dobrej intencji tę książkę przeczyta — tylko skorzystać może. Naturalnie, że matka powinna wiedzieć, odpowiednio do indywidualności, kiedy młoda dziewczyna taką książkę może do rąk dostać; przypuszczalnie jednak nie wcześniej, jak w 16—17-tym roku życia; wiele zależy od rozwoju fizycznego i umysłowego panny, od środowiska, w którem żyje. Wieś dłużej pozostawia w spokoju umysły młode co do tych kwestji, zaś wielkie miasta podniecają i dają sposobność do widzenia i słyszenia rzeczy niepotrzebnych.

Do rozwazania.

czym, le E, we, ce, i, Yn, wa, E, Hel, gat, No. Sie. mieu, ta, ja, ski, E, ro, Na, szew, nik, rę, gdlin, ka, I, koc. ze. ra, tal, chiel, se, le, kro, me, Za, le, ger, on, fez, ib, bach.

Z powyżej podanych sylab utworzyć wyrazy i zaszeregować jeden pod drugi w takim porządku, aby początkowe i końcowe litery wyrazów czytane z góry na dół dały imię i nazwisko słynnego powieściopisarza polskiego wraz z tytułem dwu jego nowel.

Wyrazy oznaczają:

1) Półwysep na morzu polskiem.
2) Imię żeńskie.
3) Rzekę.
4) Częściową spłatę.
5) Najstarszy ród królewski w Szwecji, który rezydował w Upsali w XI wieku.
6) Zwierzę z rodzaju jaszczurek, zmieniające barwę.
7) Współczesnego powieściopisarza polskiego.
8) Człowieka, o tem samem nazwisku.
9) Miasto w Małej Azji.
10) Imię żeńskie.
11) Nakrycie ciepłe.
12) Nazwisko niemieckie.
13) Proroka Starego Testamentu.
14) Uroczystość rodzinną.
15) Sylabę „ib"
16) Liczbę mnogą mieszkania mnichów.

Red.: Sekretarjat Gen. Zw. Kob. Prac.
Aleje Marcinkowskiego 1.
Sekretarjat Generalny otwarty od 9—3, w czwartek od 9—1 i od 3—6, w sobotę od 9—1.
Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.